



Zespół redakcyjny pod opieką **P. Emilii Polańskiej**

Zespół redakcyjny: **Emilia Banach, Dominika Ciejka, Małgorzata Homoncik, Michał Juraszek, Amelia Pełka, Oliwia Wawryniuk, Małgorzata Woźniak**

We wrześniu Przedszkolaki, a od października Pierwszaki – Ślubowanie Klas Pierwszych

Dnia 13 października 2017 roku odbyło się w naszej szkole Ślubowanie Klas Pierwszych. Nasi najmłodszy uczniowie zostali w tym dniu przyjęci do braci uczniowskiej. Z wielkim zaangażowaniem i przejęciem zaprezentowali nam wspaniałą część artystyczną, w trakcie której przedstawili nam swoje umiejętności recytatorskie i wokalne. W całym przedsięwzięciu brali udział również uczniowie klas starszych jako pomoc naszym pierwszacom. Szczególne podziękowania od uczniów i wychowawcy przekazujemy tutaj wspaniałym wróżkom i prowadzącej.

Po części artystycznej nastąpiło uroczyste ślubowanie i pasowanie uczniów przez Panią Dyrektorkę Bożenę Rutkowską. Następnie uczniowie podpisali się w kronice szkoły i zostawili odcisk swojego palca. To samo zrobią, kończąc edukację w naszej szkole i będzie to miły akcent przypominający o tym, jacy byli, kiedy rozpoczynali naukę. Tym samym nasza szkoła wzbogaciła się o osiemnaścioro nowych uczniów, chętnych do pracy i nauki. Życzymy im wytrwałości i jak najwięcej radosnych dni w murach Szkoły Podstawowej nr 367!



P. Aneta Wojtyniak, Dominika Ciejka, Emilia Banach

Buszujący w słowach

Dyskusyjny Klub Książki ruszył! Powieść „Buszujący w zbożu” J. D. Salinger znalazła się na pierwszym miejscu naszej listy lektur.

W ostatni piątek spotkali się członkowie Dyskusyjnego Klubu Książki, by porozmawiać o powieści Jerome'a Davida Salinger „Buszujący w zbożu”. Autor spoglądał na nas i przysłuchiwał się dyskusji ze zdjęcia.

Książka, wydana w 1951 r., podobała się nam, choć niektórych zirytowała postawa głównego bohatera i zarazem narratora, ponieważ Holden Caulfield niewiele osób lubił, a nawet zdecydowanej większości – jak twierdził – nienawidził, a my nie rozumieliśmy dlaczego. Zgodziliśmy się jednak pod koniec, że „nienawidzenie” bohatera było powierzchowne, a Holden był po prostu bardzo samotny. „Buntownik bez powodu” oczarował nas jednak wrażliwością i spostrzegawczością. Nie każdy umiałby dostrzec zimne, stalowe serce ukrywające się pod maską gorących łez.

Wszyscy zgodnie przyznaliśmy, że tytuł książki nie jest zbyt trafny; opisów zbóż i pól w niej nie znajdziemy. Zaproponowaliśmy lepszy tytuł: „Kaczki z Central Parku” (zrozumięją nas ci, którzy książkę znają).

Podzieliliśmy się ulubionymi i irytującymi fragmentami powieści, zastanawialiśmy się, kim mógłby zostać w przyszłości główny bohater, skonsumowaliśmy wiele zbożowych ciastek, a na koniec wybraliśmy książkę na następne spotkanie DKK 8 grudnia: „My, dzieci z dworca ZOO”.

Wciąż można do nas dołączyć!
Zapraszamy!



A. Gardela, fot. Własna

11 Listopada - Święto Niepodległości



11 listopada 1918 r. Rada Regencyjna przekazała uwolnionemu z twierdzy magdeburskiej Józefowi Piłsudskiemu władzę wojskową oraz naczelne dowództwo podległych jej wojsk polskich. Tego samego dnia Niemcy podpisały zawieszenie broni kończące działania bojowe Wielkiej Wojny. Po ponad 120

latach Polska odzyskiwała niepodległość. Ostatecznie 18 listopada pierwszy oficjalny rząd niepodległej Polski utworzył inny socjalista Jędrzej Moraczewski, który nie wzbudzał tak wielkich obaw prawicy, jak Daszyński.

W tym roku przypada 99. rocznica odzyskania przez Polskę wolności i suwerenności.

**Szary dzień listopada...
Na wietrze trzepece flaga...
Może historię opowiada,
Gdy tak z wiatrem się zмага?
Biel i czerwień-
te kolory niech dziś wspomną dni
niewoli.
Flago, flago!
Wieści niech poniesie wiatr
I przypomni ludziom
Zdarzenia sprzed lat...**

Jak uczniowie naszej szkoły postrzegają Święto Niepodległości i w jaki sposób okazują patriotyzm, czym dla nich jest bycie Polakiem – na powyższe pytania odpowiadali uczniowie klasy 7B i 7E.

„Dzień Niepodległości ma wielkie znaczenie dla naszego narodu, ponieważ inni ludzie poświęcili swoje życie, abyśmy mogli funkcjonować jako niepodległy kraj. W celu okazania szacunku tym, którzy zginęli, można udać się na cmentarz, zapalić znicze i pomodlić się.

Co roku organizowany jest Bieg Niepodległości, w którym każdy uczeń może wziąć udział”.

Michalina Krysiak, Aleksandra Kochanowska, Wiktoria Kąska

„11 listopada to szczególny dzień dla Polaków, ponieważ właśnie wtedy odzyskaliśmy niepodległość. Powinniśmy obchodzić je z szacunkiem. Ubieramy się wtedy na galowo, uczestniczymy w apelu szkolnym. Wywieszamy flagę, co jest oznaką patriotyzmu”.

Karolina Suska, Anna Szyr

„Jestem dumny, że mogę być Polakiem, potomkiem tak odważnego i patriotycznego narodu, który wiele poświęcił dla ojczyzny. Wszystkie święta niepodległościowe są w moim domu obchodzone bardzo uroczyście, wywieszamy flagę, ubieramy się na galowo, wszystko dlatego, że pamiętamy o włożonym trudzie i poświęceniu walczących. W naszej rodzinie od czterech lat wszyscy startujemy w Biegu Niepodległości. To świetny sposób na połączenie patriotyzmu ze sportem”.

Tomasz Półkloszek



Od września 2017 w naszej szkole pojawili się nowi nauczyciele. Byliśmy ciekawi, jak im się pracuje w nowym miejscu, dlatego zdecydowaliśmy się na przeprowadzenie krótkich wywiadów.

Najpierw wybraliśmy się do Pana Tomasza Godunia, nauczyciela języka angielskiego.

-W jakiej szkole Pan wcześniej uczył: liceum, technikum, gimnazjum lub szkole podstawowej?

- Uczyłem na każdym poziomie edukacyjnym, czyli: w szkołach podstawowych, gimnazjach, liceach i technikach.

-Co Pana skłoniło do wybrania naszej szkoły?

-Szczepcze... znalazłem się tutaj przez przypadek. Stało się tak, że szkoła, w której nauczałem była zdania, iż jestem zbyt wymagający, a że gimnazjum, które było w pobliżu, szukało nauczyciela języka angielskiego, to uznałem, że właśnie tam rozpocznę nową pracę.

-Czy Pan uważa naszą szkołę za przyjazną?

- Zastanawiając się nad tym, to nasza szkoła nie jest ani zła, ani dobra, jest dokładnie pośrodku. Moim zdaniem jest neutralna.

-Jaka jest według Pana idealna szkoła?

-Szkoła idealna powinna być przyjazna, a nauczyciele powinni mieć relacje koleżeńskie.

W takiej placówce nauczyciele zadawaliby mniej prac domowych. Większość lekcji powinno się zastąpić zadaniami praktycznymi i wyjściami do miejsc kulturalnych, jak i rozrywkowych.

Następnie udało nam się przeprowadzić krótki wywiad z Panią Katarzyną Szczepkowską,

nauczycielką wiedzy o społeczeństwie oraz historii.

- W jakiej szkole Pani wcześniej uczyła?

-Wcześniej uczyłam na każdym poziomie szkolnym: w szkole podstawowej, gimnazjum, liceum i technikum.

-Co Panią skłoniło do wybrania naszej szkoły?

-Dawniej uczyłam w Gdańsku, lecz gdy się przeprowadziłam do Warszawy, zaczęłam szukać nowej pracy. Wybrałam tę szkołę ze względu na bliską odległość od mojego domu.

-Jaka powinna być według Pani idealna szkoła?

- Szkoła powinna być przede wszystkim miejscem, w którym czujemy się dobrze i do którego chętnie wracamy. Tu przecież spędzamy większość czasu. Ważna jest zatem odpowiednia atmosfera, wzajemna życzliwość i szacunek.

- Czy Pani uważa naszą szkołę za przyjazną?

-Tak, myślę że uczniowie czują się tu dobrze. Szkoła jest mała, więc wszyscy się znają, a to sprzyja integracji.

-Jakie zmiany chciałaby Pani wprowadzić w polskich szkołach?

- W szkole uczniowie powinni przede wszystkim realizować swoje zainteresowania i zdolności, wykonywać jak najwięcej eksperymentów i doświadczeń, realizować różne projekty, a wiedzę zdobywać w terenie.

-Co najbardziej podoba się Pani w byciu nauczycielem?

- Na pewno, pracując jako nauczyciel, nigdy się nie nudzę. Lekcje, po lekcjach sprawdzanie klasówek, przygotowanie się do następnych zajęć, zebrania, rady, szkolenia, wycieczki... Z jednej strony wyczerpujące, z drugiej - mobilizujące. Zawsze coś się dzieje, każdy dzień jest inny i stawia przede mną nowe wyzwania. Lubię pracę z dziećmi i młodzieżą.

Moim sukcesem jest, kiedy uczniowie osiągają sukcesy.

- Co lubi Pani robić w wolnym czasie, oprócz oczywiście sprawdzania klasówek i kartkówek?

W jesienne dni, takie jak teraz wolny czas spędzam z książką i dobrą herbatą. Wiosną i latem zdecydowanie aktywnie, najchętniej wsiadam na rower lub biegam.

Dominika Ciejka, Małgorzata Woźniak

Kuchenne fatum i garść przypraw

Odrobinę relaksu podarowali swym czytelnikom uczniowie klas trzecich, którzy chętnie podzielili się z odbiorcami swoją twórczością

Wiązanka pachnących ziół, bazylii powtykana między kłaczka kurkumy, spleciona harmonijnie z kolendrą, trzymana w kościstych, stypanych dłoniach suchych jak pieprz. Nawykiem Laury było plectenie takich wianuszków, natarczywa naleciałość z czasów dziecięcych. Głęboko wciągnęła powietrze, aż zapach czarnuszki wstrząsnął jej nozdrza. Był to zapach z przeszłości, teraz zbyt odległy, zawiązany ciasno z nienamacalnymi chwilami.

Zdmuchnęła pyłki osiadłe na zdjęciu wnuków i pogłaskała twarze. W przypląwie drgawek o mało co nie strąciła wazy ustawionej obok, na zamokłej gazecie, ale przywróciła się do porządku i zaraz znów głaskała policzek małej Lukrecji i naburmuszoną facjatę Juliusza.

- Sądysz, że odwiedzą mnie jeszcze kiedyś? - powiedziała do wahadłowego,

zdobionego kosztownie zegara, bardziej nawet wiekowego od Laury. Nie otrzymała odpowiedzi. Westchnęła. Pamięta je jako roześmiane twarze, młodziutki i rumiane, a przecież długie lata już minęły. Pewnie teraz jej kochane wnuki to już rodzice, bo nie chciała dopuścić myśli, żeby one też miały własne wnuczeta. Nachyliła się, w kręgosłupie skrzywnęło, drżąc zaczęła kroić drobno koperek. Porządny nóż gdzieś zagubiła, toteż używała tępego, ząbkowanego sztucца stołowego. Kompletnie wyleciało już Laurze z siwej głowy, co takiego pichciła, ale nie przeszkadzało jej to w uciezce z takich najdrobniejszych chwil. Zdjęła jeszcze złoty pierścionek i dołożyła go do przepastnego stosu takich samych. Jasne czupryny łodyżki przypominały jej o...

Wyprostowała się nagle. - Na śmierć zapomniałam. Przysłali mi bombonierkę. Dlaczego nic nie mówiłeś? - Ale zegar milczał jak zaklęty.

Kochani byli wnukowie Laury. Zawsze potrafili okazać pamięć, a ona, niewdzięczna, chyba nawet im nie podziękowała. Gdzie ona, na litość boską, to pudełeczko położyła! Na ślepo przesuwiała dłonią po blatach, mało już widziała, zdawała się na inne zmysły, mniej zawodne. W tym ogromnym domu wszystko gubiła. Przeszło jej przez myśl, żeby jeszcze może sprawdzić na szczerozłotym żyrandolu albo w karafkach, bo bałaganiara z niej była naprawdę nieobliczalna. - Ach, jest. - Zgubę znalazła nieopodal, między figurkami kotów z kości słoniowej.

Aromatyczny wianek wsparła chwilowo na skroniach, gdy odpakowywała. Uchyliła wieczko. Pamiętała zapach czekoladek jako znacznie bujniejszy, intensywniejszy. Może to już dziś takich nie robią, a może to pamięć płatała jej figle.

- Czekoladkę? - zaproponowała

zegarowi głucho, ale nie odpowiedziano. Ścisnęła jedną między zimnymi palcami. Nawet nie zaczęła się roztopiać. Obróciła opakowanie, sprawdziła jeszcze, czy to zdatne do spożycia, szczęśliwie było. Wsunęła czekoladkę między spękane wargi.

Wszystko powoli przyspieszyło, szarpnęło, targnęło, upadła. Kolia wysadzana marzeniem jubilera zsunęła się z wątlej, ściśniętej szyi. Wnukowie zerkali ukradkiem ze zdjęcia, ale udawali, że nie widzą. Zawirowało, jeszcze kilka uderzeń serca i już ustało. Zioła rozsypały się, rozsuptane z wiązanki, po całej długości, starannie umieszczone gwiazdki anyżu uczyniły kuchenne kafelki nocnym niebem usłanym drobno kminkiem. Ostatni świeży listek bazylii osiadł na wiekowych ustach. Miazmat liścia laurowego doprawiony jeszcze nutką bazylii. Parszywa pietruszka.

Michał Juraszek

Jeszcze

Już drugą godzinę siedzę w prawie pustej bibliotece. Deszcz rytmicznie uderza w okna, a ja prawie zasypiam. Zaczynam wertować strony najbliższej leżącej książki. Miałam szukać materiałów do referatu, ale nie miałam na to najmniejszej ochoty. Na myśl o jutrzejszym wystąpieniu przed całą klasą robi mi się gorąco. Ale co tam - „co nas nie zabije to nas wzmocni” - jak mawiał klasyk. Mrużę oczy i nagle dostrzegam na marginesie strony wykaligrafowane słowo: „Jeszcze”. O co w tym chodzi? W ogóle, jak ktoś śmie pisać po książce! I to z biblioteki! To krótkie słowo kłuje w oczy czarnym, mocnym tuszem, jakby miało wryć się w pamięć. Zamykam książkę, wciąż myśląc o swoim odkryciu. Zastanawiam się, czy powie-

dzieć o tym bibliotekarce. Jednak rzucam krótko: „Dziękuję!” i „Dobranoc!” i kuląc się pod ciężkimi kroplami deszczu, biegnę do domu. Pochłania mnie przygotowanie na jutro wszystkich materiałów

i, oczywiście, myślenie o tym, co jutro wymyśli Tosia - moja najlepsza przyjaciółka, ale wieczorem przy nocnej lampce wracam myślami do zapisku w bibliotecznej książce. Zastanów się - mobilizuję szare komórki - o co może chodzić z tym słowem, czy to miał być początek zdania, a może jakieś hasło albo szyfr... Fajnie by było rozgryźć tajemnicę. Moja wyobraźnia zaczęła pracować i wymyślać co raz to bardziej nieprawdopodobne historie. Skarciłam sama siebie, bo kiedy spojrzałam na zegar, wskazywał godzinę 23.

Świetnie - pomyślałam - zamiast tryskać energią będę przeciwieństwem skupienia i koncentracji. Tylko tego mi brakuje na koniec tygodnia. Jednak musiałam przyznać się sama przed sobą, jeżeli ten, kto napisał nurtujące mnie słowo na marginesie książki, chciał zwrócić czyjąś uwagę, to osiągnął swój cel. Wszystkie moje myśli zaprzątnięte były jednym - co oznacza wpis i po co ktoś umieścił go w książce?

Kiedy jechałam do szkoły, marzyłam, żeby ten dzień się już skończył. Kiedy na miejscu spotkałam się z Tosią, chciałam jak najszybciej opowiedzieć jej o wczorajszym odkryciu. W końcu co dwie głowy to nie jedna. Zdziwiłam się, gdy nie podzieliła mojego entuzjazmu.

- Słuchaj - powiedziała - dostałam kieszonkowe, jedziemy po szkole do galerii. W jednym sklepie widziałam świetną bluzkę!

Jeszcze

Prawda jest taka, że uwielbiam Tosię. Jest beztroska, radosna i co najważniejsze – szczerą. Różnimy się jednak tym, że ona wykupiłaby wszystkie ciuchy, a ja chętnie wydałabym wszystkie pieniądze na książki. Czas spędzamy na pogaduchach o mało istotnych rzeczach, śmiejemy się i wygłupiamy. Razem tworzymy taki super-duet.

– Dzięki, ale po dzisiejszym wystąpieniu raczej będę chciała wrócić do domu. Może Ty przyjedziesz do mnie. W naszym parku organizowany jest wieczór poezji, zamierzam iść. Dołączysz do mnie?

– Eee, nie, raczej dziękuję, straszne nudy, ale jak wolisz słuchać wierszyków to, twój wybór – uśmiechnęła się szeroko i odeszła do klasy.

Sama nie wierzyłam w to, co powiedziałam, ale czułam, że muszę pobyć sama, pomyśleć. Jednak teraz musiałam się skupić, jeśli nie chciałam znowu dostać złej oceny. Dwie czwórki i tak mi wystarczą.

– Spokojnie to tylko referat, przecież wiesz, co mówić – próbowałam się uspokoić.

Lekcja, o dziwo, minęła mi niesamowicie szybko, sama z siebie byłam dumna, że udało mi się przebrnąć przez publiczne wystąpienie.

Dzień mimo moich obaw i raczej negatywnego nastawienia minął łagodnie. Szykowałam się na wieczorny spacer i niewielką dawkę poezji, recytowaną przez młodzież z domu kultury. Tej jesieni powstała u nas niewielka scena, która była miejscem różnych spotkań i występów artystycznych. Tym razem

były to wiersze. Stałam w niewielkiej grupie widzów, ciekawa, co będzie dalej. Nie wyglądało to zbyt interesująco. Jak można się skupić, gdy obok ktoś co chwilę komentował innych, ludzie się rozglądali, rozmawiali ze sobą. Kiedy na scenę wyszła dziewczyna mniej więcej w moim wieku, niewiele osób zwróciło na nią uwagę. Podeszłam bliżej, żeby posłuchać.

– Szanowni państwo, za chwilę usłyszycie wiersz Wisławy Szymborskiej pod tytułem „Jeszcze” w wykonaniu laureatki tegorocznego konkursu recytatorskiego „Warszawska Syrenka”. Na te słowa zamarłam. Po chwili dotarł do mnie czysty, spokojny głos deklamujący proste słowa. Słowa trudne, wstrząsające, poruszające. Stałam i słuchałam. Czułam, że dookoła czas się zatrzymał, nie wiem, jak długo to trwało, ale otrzeźwiły mnie gromkie brawa widowni i głos prowadzącego.

– Dziękujemy za tę przepiękną interpretację...

Rozejrzałam się i zobaczyłam, że nie tylko ja byłam poruszona. Starsza pani siedząca na rozkładanym krzeselku płakała. Spotkałyśmy się wzrokiem, a ona zaprosiła mnie gestem, żebym do niej podeszła.

– Dobry wieczór, podobał się pani ten wiersz?

– Drogie dziecko, podobał? On obudził moje wspomnienia, ja to wszystko przeżyłam.

– To musiało być straszne.

W odpowiedzi usłyszałam krótką historię małej dziewczynki, pełną bólu, cierpienia, utraty domu i najbliższych. Pani Roma, bo tak miała na imię moja roz-

mówczyni, uzmysłowiła mi jak wyglądało życie pokolenia, które doświadczyło wojny i ludzkiej nienawiści.

Pomimo tej tragicznej opowieści starałam się panować nad emocjami. Jednak, gdy starsza pani skończyła opowiadać swoją historię, dotknęłam swojej buzi i poczułam, że po policzkach płyną mi łzy. Chciałam wrócić do domu, pobyć sama, pomyśleć. Wycofałam się niezgrabnie i pobiegłam przed siebie. Nie rozglądając się, pędziłam najkrótszą drogą do domu. Słyszałam oburzone głosy potrąconych przeze mnie przechodniów. Myśli przewijały się przez moją głowę w tempie wystrzelonego pocisku.

– Boże – pomyślałam – jak mogłam być taką egoistką?!

Dotarło do mnie jak bardzo zarozumiała i samolubna byłam. Jak bardzo myślałam tylko o sobie, a powinnam jeszcze mieć na uwadze także innych. Jeszcze - to proste słowo nabrało dla mnie nowego znaczenia. Przyniosło mi emocje i odczucia, które do tej pory były mi obce. „Jeszcze” przeniosło mnie do innego świata.

– Ja, ja nie pamiętam, kiedy ostatnio płakałam – powiedziałam sama do siebie.

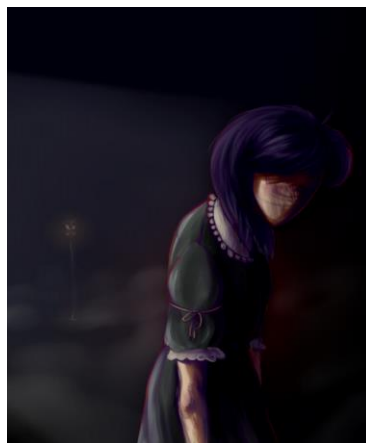
Dotarło do mnie, że już dawno nic nie zrobiło na mnie takiego wrażenia.

Jeszcze mam szansę.

Jeszcze mam szansę zmienić swoje życie.

Jeszcze mam szansę myśleć więcej o innych niż o sobie.

Jeszcze!



Amelia Pełka

BAJKI NA PÓŹNE, JESIENNE WIECZORY

Sroka i paw

Żyła sobie kiedyś sroka,
Podziwiała pawie oka,
Zazdrościła tych kolorów
Oraz barwnych ślicznych wzorów.
Swoich piórek już nie chciała,
Pawie oczka podkładała.
Nosila je jako własne,
Chociaż były trochę ciasne.
Lis na łące i dwa jeże
Już widziały lśniące pierze.
Kolce, zęby poszły w ruch,
Z jednej sroki został puch.

Gustaw Czernik

Cwana jednooka

Żyła sobie kiedyś jednooka kura na
niewielkiej grzędzie
Wszystkim kogutom mówiła, że są
piękne jak łabędzie
Innym kwokom nakazała,
Żeby jeść bez liku, ile dusza chciała
A tym tłustym grzeczności prawiała:
„Żeś śliczniutka, moja miła”.
Przyszedł rzeźnik, syte kury wziął za
szyje,
Jednooką zostawił: „Chuda, niechaj
żyje!!!”
Morał z tego prosty, słuchajcie lizusy i
źmije:
„Uważaj, bo komplement cię zabije”.

Michał Juraszek

Lis i grzyby

Lis raz wybrał się do lasu,
A że był on straszny łasuch,
Zabrał grzyby zajączkowi,
Zjadł je wszystkie, złodziej srogi
Nagle upadł gdzieś na łące,
Bo grzyby były trujące,
Morał z tego jeden płynie,
Ten kto kradnie,
Marnie zginie.

Kacper Mielczarek

Myszka

Pewna myszka pokój zawrzeć chciała,
Wcale kota się nie bała.
Tego do końca nie przemyślała,
Później bardzo żałowała,
Bo w żołądku kota już się znajdowała.
I z naturą wygrać szans nie miała.

Zuzanna Dziedzic

Listopad to czas zadumy i wspomnień. To moment refleksji nad przemijaniem i wartościami ważnymi dla nas. To miesiąc długich jesiennych wieczorów, podczas których możemy zapytać samych siebie jacy jesteśmy, co dla nas w życiu jest najważniejsze, a może jacy chcielibyśmy być. Inspiracji do rozważań można szukać w rozmaity sposób: czytając dzieła literackie, podziwiając efekty sztuki, zgłębiając ciekawostki różnych kultur lub rozmawiając z bliskimi. Mam nadzieję, że poniższy utwór zainspiruje do licznych rozważań.

Pewnego poranka

Pewnego poranka, gdy na niebie chmury
Złękła się biedronka, że będzie dzień ponury,
że czerwone skrzydełka kolor swój stracą,
nie pomoże wtedy księdzu chodzić z tacą.
Lecz i w taki dzień słońce może,
pokazać nam wszystkim swoją zorzę -
rzekł żuczek bardzo dumnie,
siadłszy na drzewa zielonej kolumnie.
Chciał wygrzać brzuszek i stare kości -

patrzy na biedronkę i kształtu jej zazdrości.
Wtem lisek przybył i nosem kręci,
chciałby odrobinę padlinki podwędzić.
Na biedronkę i żuka i nie będę się rzucać -
na małe zwierzątka patrzę łaskawie.
Tak zwierzęta gawędziły w trawie
A człowiek ich słuchał przy porannej kawie.
I myślał wtedy pięknem przyrody urzeczony
Gdzie ten Franciszek, co miłości tak bronił,
Co wilka z Gubbio oswoił,
Co się tak dwoił i troił.
I miłość za wartość najwyższą uznawał.
Wszystko zniknęło jak i ta trawa.
Czy na świecie nie ma już św. Franciszka?
Nie ma Augustyna ani Tomasza?
Nie ma miłości ani wiary?
Została tylko żądza nasza,
pieniądz, fizyczność, brak czasu.
Najlepiej mają te zwierzęta z lasu...

Emilia Polańska

Zagadka:

Zastanów się nad uzupełnieniem zdania:
Wiersz „Pewnego poranka” jest
pochwałą postawy,
charakterystycznej dla
twórczości.....

Poprawne odpowiedzi należy dostarczyć **do 26 listopada 2017** na adres: polanska6@wp.pl

Chętnych uczniów zapraszam do udziału w konkursie na najlepszą interpretację i analizę wiersza „Pewnego poranka”. Na pracę czekamy do **26 listopada 2017**. Można przynosić osobiście lub mailowo: polanska6@wp.pl

Gra Tajemnic”, czyli film ukazujący tajemną historię

Warto zaznaczyć, że dzieło nie jest fikcją, żadną zmyśloną opowieścią, tylko historią opartą na faktach.

Akcja zaczyna się po wojnie w Anglii (1951 r.). Odbiorca widzi znanego matematyka - Alana Turinga - na przesłuchaniu, który opowiada swoją historię związaną z II wojną światową. Był człowiekiem roszyfrowującym enigmy.

W rzeczywistości podczas wojny złamali go Polacy, ale później Turing prowadził dalsze obliczenia i badania, próbując stworzyć maszynę, która będzie w stanie odczytać każdą nadaną wiadomość przez nazistów.

Nie jest to wyłącznie film historyczny. Utwór skupia widza na emocjach bohaterów. W filmie nie przyglądamy się wyłącznie wielkim dokonaniom znanego matematyka, widzimy tam raczej mężczyznę, nieradzącego sobie

z własnym życiem. Od dzieciństwa był krzywdzony i wytykany palcami przez innych i niestety tak zostało, aż do jego śmierci. Dzieło ukazuje mężczyznę, który po straceniu najbliższej osoby, starał się dalej dążyć do celu, tworząc maszynę, która miała zakończyć wojnę i uratować miliony ludzi. Niestety okazało się, że nie jest to takie proste, jak się wydawało. Każdy sukces odkrywał przed nim kolejny sekret, a domniemane zwycięstwo przy tworzeniu maszyny, wcale nie przyniosło ukojenia i szczęścia, lecz odwrotnie - zmusiło do wykreowania kolejnej tajemnicy - nikt nie mógł wiedzieć, że maszyna działa. Ostatecznie stał się człowiekiem owianym tajemnicą, ze zniszczoną psychiką, natomiast wszystkie sekrety doprowadziły do punktu,

w którym nie ma dalszej drogi.

Jest to opowieść o człowieku, który ratując innych ludzi, stracił samego siebie, zagubił się, starając się odnaleźć drogi do innych. Wszelkie przeszkody doprowadziły do załamania mężczyzny, działającego na rzecz świata.

Historia ukazana w filmie jest piękna, choć niełatwa do zrozumienia. Można powiedzieć, że jest to nie tylko dramat historyczny, ale i film psychologiczny.

W postać Alana Turinga wcielił się Benedict Cumberbatch – to niewątpliwie najlepsza kreacja. Każde jego załamanie psychiczne, obserwowane przez oko widza, pozwala niesamowicie wczuć się w opowieść. U jego boku występuje Keira

Knightley (znana też z chociażby "Piratów z Karaibów"), która rewelacyjnie odegrała swoją rolę. O filmie zdecydowanie można powiedzieć, że „uczy i bawi” choć „bawi” występuje w bardzo specyficznym tego słowa znaczeniu, ponieważ pojawiają się tam kadry wojny. Mieszkańcy żyją w Anglii zupełnie bez żadnego lęku przed konfliktem zbrojnym narastającym w całej Europie. Należy przyjąć, że takie było założenie tego filmu - nie przedstawiać wojny, bo o niej nakręcono wiele filmów, ale pokazać wewnątrz człowieka zmagającego się ze swoimi własnymi wojnami wewnętrznymi.

Ujęcia przeciętne, jednak kostiumy, rekwizyty i dbałość o szczegóły zapierają dech w piersi. Maszyna Turinga - Christopher, wygląda jak ta stworzona około 75 lat temu, a ubrania aktorów i statystów tworzą świetny efekt lat 40. Produkcja pochodzi z roku 2014 roku i naprawdę warto ją obejrzeć, chociażby po to, żeby poznać historię życia człowieka, dzięki któremu wojna trwała krócej i po to, by dostrzec bohaterów, którzy starannie ukrywani przez świat, przez tajemnice i przez samych siebie, zmienili bieg historii.

Oliwia Wawryniuk



Zdjęcie pochodzi z Grafiki Google



Małgorzata Homonick zadbała o wrażenia estetyczne, przygotowała dla wszystkich czytelników komiks.

Trening umysłu

- Zadanie 1.** Każdy z siedmiu braci ma po jednej siostrze. Ile jest wszystkich dzieci?
- Zadanie 2.** Pokój ma 4 kąty. W każdym kącie siedzi mysz. Naprzeciw każdej myszy siedzą trzy myszy. Ile jest wszystkich myszy w pokoju?
- Zadanie 3.** U rąk jest 10 palców. Ile palców jest u 10 rąk?
- Zadanie 4.** Dwaj ojcowie i dwaj synowie zjedli razem trzy jabłka, każdy po całym jabłku. Jak to możliwe?

Uwaga!

Rozwiąż jak najszybciej powyższe zadania. Odpowiedzi umieść na podpisanej kartce i przekaż je

p. Emilii Polańskiej